

Kult Grobów Wielkanocnych w Polsce zapoczątkowali w 1163r. Kanonicy Regularni Stróże Grobu Chrystusa. Idea takich zakonów zwanych też bożogrobcami wywodzących się z okresu wojen krzyżowych, była opieka nad obiektami związanymi z Chrystusem.

**Wielkopiątkowa tradycja
nawiedzania Grobu
Chrystusa --- str. 2**

Zainteresowanie mojej rodziny Andrzejewem zaczęło się po zakończeniu II Wojny Światowej. W II RP mój Ojciec jako oficer zawodowy służył w 71 pp w Zambrowie. Pułk ten działał w składzie organizacyjnym 18 Dywizji Piechoty. Z różnych zebranych przez Matkę po wojnie informacji, a także informacji z Czerwonego Krzyża wynikało, że Ojciec mój poległ w rejonie Zambrowa - Andrzejewa około 13-go września 1939 r.

**Moje wspomnienia związane
z Andrzejewem --- str.5**

Mianowo powstało jako wieś kościelna, a jej pierwotna nazwa, to Janowo. Do przełomu XVI - XVII w. wieś należała do dóbr biskupich. Pierwotna nazwa (Janowo) prawdopodobnie pochodzi od imienia założyciela, którym był jeden z biskupów o imieniu Jan. Podobnie jak Andrzejów (Andrzejewo) od imienia biskupa Andrzeja Krzyckiego. Jednym z pierwszych dzierżawców wioski był Jakub Bolesta, a całkowity teren należący do Janowa zajmował siedem włók (1 włók = 30 mórg) ziemi (16, 7961 ha).

**Historia dóbr Mianowo ---
str. 9**



Na stole święcone, a obok baranek,
Koszyczek pełen barwnych pisanek
I tak znamienne w polskim krajobrazie
W bukiecie srebrzyste, wiosenne baze
Zielony barwinek, fiołki i żonkile
Barwami stroją uroczyste chwile
W Dom Polski wiosna wchodzi na spotkanie,
Gdy w Wielkanocne na stole śniadanie

WIELKOPIĄTKOWA TRADYCJA NAWIEDZANIA GROBU CHRYSYUSA

Kult Grobów Wielkanocnych w Polsce zapoczątkowali w 1163r. Kanonicy Regularni Stróż Grobu Chrystusa. Ideą takich zakonów zwanych też bożogrobcami wywodzących się z okresu wojen krzyżowych, była opieka nad obiektami związanymi z Chrystusem. Zwyczaj ten przywędrował do Polski prawdopodobnie z Niemiec lub Czech.

Wielkopiątkowa tradycja strojenia grobu Chrystusa w kościołach rozwinęła się w Polsce w sposób szczególny - groby przemawiały do wyobraźni, przede wszystkim jako znak trudnego do świadczenia.

W różnych okresach historycznych starano się wprowadzać do symbolicznych grobów aktualne motywy, związane z sytuacją kraju. W czasach rozbiorów, okupacji niemieckiej i stanu wojennego ustrojony grób odzwierciedlał przeżycia narodu polskiego.

Do XVI w. zwyczajem towarzyszącym Tradycji Grobów Wielkanocnych były misteria przedstawiające złożenie do grobu oraz Zmartwychwstanie Chrystusa. Zwyczajem było pojawienie się w Wielki Piątek w świątyni konduktu żałobnego tworzonego przez osoby przebrane za Matkę Boską, Marię Magdalenę, św. Jana. Kondukt odprowadzał do grobu Jezusa symbolizowanego przez krucyfiks lub naturalnej wielkości figurę. Zwyczaj misteriów został zniesiony przez sobór trydencki. W XIX w. pojawił się zwyczaj ubierania się na czarno przez osoby odwiedzające groby.

Oto opis grobów wielkanocnych w relacji Ł. Gołębiowskiego: „Wszędzie niemal było wyobrażenie Pana Jezusa i Najświętszej Panny bolejącej przy Nim, padała ziemia, obroty niebios były wystawione, mnóstwo lamp i świec objaśniało to wszystko. U Jezuitów grób cały z szyszaków. (...) U grobu w kolegiacie wartę odprawiały drabanty królowej, u Świętej Trójcy artylerija konna. Karabiny rurą w dół obrócone



Warta przy Grobie Pańskim w kościele andrzejewskim

być musiały (...) Groby po wsiach nie ustępowały miejskim, sadzono się na ich ubranie na przepych i okazałość: tu wśród morskich bałwanów straszny wieloryb coraz połykał i wyrzucał Jonasza, tam cudowna łówka ryb świętego Piotra była wystawiona, tu inny jaki przedmiot pobożny. Ogródek przed grobem wzorzysty z pięknie wyrosłego owsa, rzeżuchy, bukszpanu, próżne miejsca kolorowym piaskiem wysypane...” Wystrój grobów wielkopiątkowych był bardzo różnorodny. Przedstawiano sceny ze Starego lub Nowego Testamentu — np. ofiarę Abrahama, wrzucenie Józefa do studni, proroka Daniela w jaskini lwów, Jonasza połykanego przez wieloryba; pokazywano oczywiście także scenę ukrzyżowania, żołnierzy rzymskich pilnujących grobu Chrystusa lub inne zdarzenia obrazujące Mękę lub Zmartwychwstanie. Wykazywano się przy tym dużą pomysłowością: „Po niektórych kościołach takowe wyobrażenia były ruchome. Lwy błyskały oczami szklanymi, kolorami iskrzącymi się napuszczonymi i światłem z tyłu oświeconymi, wachlowały jęzorami z paszczek wywieszonymi. Morze bałwany swoje miotало. Longin siedzący

na koniu zbliżał się do boku Chrystusowego z włócznią. (...) W osobie albo właściwie mówiąc w wizerunku osoby, która była treścią historii i argumentem, wyróżniona była dziura okrągła w piersiach lub w boku tak wielka jak hostia, przez którą dziurę widzieć się dawała sama tylko hostia w monstrancji będąca, za tą osobą na postumencie postawionej. Ozdabiano te groby rzeźbą, malowaniem, arkadami w głęboką perspektywę ułożonymi, a po bokach i z frontu kobiercami i szpalerami obsłaniali, przesadzając się jedni nad drugich w ozdobności grobów”. Zdaniem ks. Kitowicza najpiękniejsze groby bywały u Jezuitów i w kościele św. Krzyża w Warszawie. Inaczej było u Pijarów (obecnie katedra polowa) — „nie stroili grobu z historii, tylko wystawiwszy Sanctissimum na ołtarzu wielkim, dostatkiem świec woskowych białych w pewnej symetrii tak na ołtarzu, jak też i gradusach jego nastawiali”. (Sanctissimum – Najświętszy Sakrament)

Groby obchodzono w Wielki Piątek od pierwszej po południu do północy. Był to powszechny zwyczaj i brali w tym udział przedstawiciele wszystkich stanów. Groby

nawiedzały także procesje biczowników, zwanych wtedy „kapnikami”. Kwestowano również na potrzeby poszczególnych kościołów. Istniał też zwyczaj trzymania wart przez żołnierzy aż do rezurekcji. Przy grobie Chrystusa w kolegiacie stali drabanci królewscy, czasem artylerzyści konni. Dbano o wyciszenie — „żaden bęben żołnierski lub kapela nie dała się słyszeć, stosując się do smutku kościelnego, który Kościół katolicki na pamiątkę śmierci Chrystusa wej w te dni oznacza”.

W starożytności i we wczesnym średniowieczu, Najświętszy Sakrament był zanoszony po liturgii eu-

charystycznej na przechowanie do zakrystii lub bocznej kaplicy. Z tego zwyczaju wywodzi się procesja do kaplicy adoracji w Wielki Czwartek.

Na tym samym tle, wraz z rozwinęciem się średniowiecznych misteryów - w których wierni przeżywali historyczne i legendarne epizody tajemnicy zbawienia - utarła się wielowiekowa, zachowana do dziś, tradycja strojenia grobu Pana Jezusa.

Od czasów karolińskich niemal w całej Europie trwa paraliturgiczny obrzęd składania pod kamienną płytą grobową samego Krzyża lub Chrystusa w postaci eucharystycznej.

stycznej.

W niektórych kościołach składano w ten sposób Krzyż, a w jego centrum puszkę z Najświętszym Sakramentem. Hostię w monstrancji nad wyobrażeniem grobu Chrystusa po raz pierwszy wystawiono w kościele jezuitów w Monachium. Natomiast dopiero w epoce baroku wprowadzono dodatkowo figurę zmartwychwstałego Jezusa przykrytego całunem.

W XVIII w. w prawie całej Europie zanikł zwyczaj strojenia grobu i wystawiania przy nim monstrancji. Zachował się tylko na terenie Austrii, Węgier, Polski i południowych Niemiec.

ZABYTKI - ZNALEZISKA I WYKOPALISKA

„Zabytkiem archeologicznym jest każdy ślad działalności człowieka znajdujący się w ziemi lub pod wodą, którego zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową. Można wyróżnić dwa typy zabytków archeologicznych – ruchome i nieruchome. Zabytki ruchome to przedmioty związane z działalnością człowieka w przeszłości. Z perspektywy nauki i dziedzictwa znacznie ważniejsze są jednak archeologiczne zabytki nieruchome – stanowiska archeologiczne, czyli zespoły obiektów o charakterze kultowym, grobowym, mieszkalnym lub gospodarczym, otaczający je układ warstw glebowych oraz znajdujące się w nich zabytki ruchome.” [Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków]

Wszelkiego rodzaju wykopaliska stanowią odrębny dział zabytków, świadczący o minionej epoce. Odkrycie ich jest zazwyczaj czystym przypadkiem. Przedmioty z okresu dawnej kultury przeważnie odkrywano podczas orki pola, oczyszczaniu nieużytków, czy też podczas prac budowlanych lub karczowania lasu. Taka przypadkowość sprzyja niestety uszkodzeniu przedmiotu. Największą wartość wykopaliska, wbrew pozorom nie musi wcale przedstawiać

odnaleziony przedmiot. Przeważnie najważniejsze znaczenie mają okoliczności w jakich został odnaleziony oraz miejsce odkrycia. Tak więc bardzo ważne dla odtworzenia historii jest określenie topografii, warstwy geologicznej, położenia przedmiotu oraz rozmieszczenie określonych przedmiotów względem siebie. Wojewódzki Konserwator Zabytków po przybyciu na miejsce znaleziska, czy też wykopaliska sprawdza okoliczności odkrycia i w razie konieczności zabezpiecza miejsce. Następnie przy udziale rzeczoznawców z Ministerstwa Kultury i Sztuki oceniana jest wartość odkrycia pod względem historycznym, naukowym i artystycznym.

Do stosunkowo częstych znalezisk, należą dawne cmentarzyska. Zapomniane przez lata i położone w obszarze nieużytków, które obecna wiedza i postęp pozwalają eksploatować (dotyczy to np. osuszania terenów podmokłych). Metodami archeologicznymi bada się także pola bitew, czy obozowisk wojskowych, a pozyskane w ich wyniku przedmioty również są zabytkami archeologicznymi (nie zawsze - decyduje o tym Wojewódzki Konserwator Zabytków). Niestety bardzo często odnalezione przedmioty, np. garnki, czy popielnice z prochami zmarłych są

tluczone przez znalazcę, który spodziewa się ukrytego w nich wielkiego skarbu. Tym czasem nawet znalezienie przedmiotów z cennego kruszcu czy numizmatów nie przedstawia należytej wartości metalu. O wiele więcej możemy skorzystać na sprzedaży przedmiotu do zbiorów muzealnych, niż handlu z przypadkowym człowiekiem pałającym się handlem, czy też jubilerem. W ten sposób mamy również pewność, że znalezisko pozostanie w naszym kraju, a nie zostanie wywiezione i sprzedane za granicą. To przecież nasze dziedzictwo kulturowe i historyczne. Należy pamiętać, że wszelkiego rodzaju znaleziska stanowią własność skarbu państwa i nie można nimi handlować bez odpowiedniego zezwolenia.

Jeżeli przedmiot archeologiczny lub wykopalisko posiada wartość materialną znalazcy przysługuje nagroda pieniężna. Jej wysokość nie może przekroczyć 25 – krotnego przeciętnego wynagrodzenia w kraju. W przypadku, kiedy wykopalisko lub znalezisko posiada szczególną wartość materialną oraz historyczną, czy artystyczną, wysokość nagrody można podnieść do 30 – krotnego przeciętnego wynagrodzenia, a nawet więcej. Tak więc są to dosyć duże

pieniądze. Nagrody pieniężne oraz dyplomy przyznaje na wniosek Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Minister Kultury i Sztuki. Decyzja o przyznaniu nagrody powinna być podjęta w terminie do 3 miesięcy od daty zawiadomienia konserwatora. Jeżeli odkrycia dokonano więcej niż jedna osoba, nagrodę dzieli się wedle uznania znalców, a w przypadku braku zgody między nimi – w częściach równych.

Jednym z najbardziej znanych wykopalisk z naszych stron jest znaleziona w Przeździecku Jachach (Gmina Andrzejewo), na polu pana Kalinowskiego bransoleta z brązu. Jest ona luźnym zabytkiem wykonanym z taśmy brązowej zakończonej tak zwaną żmijowatą główką. Jest to osobny relikwiot kultury bałtyjskiej, której plemiona aż do czasów wczesnośredniowiecznych były sąsiadami Słowian na północnym – wschodzie. Okoliczności znalezienia przedmiotu nie pozwalają niestety na dokładne stwierdzenie w jaki sposób tu się znalazł. Mógł, to być zarówno ślad stałego pobytu tej ludności w tym miejscu, albo co bardziej prawdopodobne produkt handlu wymiennego między ówczesnymi plemionami. Wronie (Andrzejewo) było w tym czasie świetnie prosperującym ośrodkiem rolniczym oraz znaczącym punktem handlu na pograniczu Mazowsza i Puszczy Białej. Bransoletę z Przeździecka Jach przekazał do Państwowego Muzeum Archeologicznego dr Tyszkiewicz.

Okolo XI w. na terenie kraju zaczęły się kształtować ośrodki krzewienia religii katolickiej, które zwano grodami. Były to przeważnie warownie obronne. O ich istnieniu świadczą tzw. „grodziska” i prowadzone na ich terenie badania archeologiczne. Dawnym grodem kasztelańskim było także Andrzejewo (wówczas jeszcze Wronie). Dlatego też wały dawnego grodziska z XI w. odkryto również w naszej okolicy; na terenie Świerży. Z badań powierzchniowych wynika, iż jest to „grodzisko pierścieniowate o średnicy 70m. Wał szer. 9 – 11m. u podstawy, wys. 1 – 1,8m.

Miejscami widoczna jest fosa o szerokości 8m. Grodzisko przecięte jest w połowie drogą polną stanowiącą granicę między gruntami wsi Świerże i Chmielewo. Na południe od drogi wał zachował się dość dobrze, na północ od niej grodzisko zostało niemal zupełnie zniwelowane, uchwytany jest tylko zarys fosy. Obecnie obiekt ulega dalszemu niszczeniu użytkowany jako pastwisko.” W wyniku badań odkryto, że od strony wschodniej przylegała do grodziska osada podgrodowa, gdzie występują liczne ułamki naczyń glinianych z XI w. Poza tym żadnych zabytkowych obiektów nie stwierdzono.

Ślady dawnych osad z okresu średniowiecza oraz czasów nowożytnych odkryto również na terenie Skłodów. W Skłodach Piotrowicach istnieje także stanowisko archeologiczne na terenie dawnego cmentarzyska kurhanowego (w kształcie kopca z elementami drewno – kamiennymi).

Wykopaliska archeologiczne są bardzo destrukcyjną metodą badawczą. Podczas wykopalisk teren badawczy w dużej mierze przestaje istnieć. Jest bezpowrotnie przekształcany w zbiory muzealne i stopy dokumentacji, które choć bardzo przydatne i o ogromnej wartości (historycznej, naukowej, artystycznej) nigdy nie będą już tym samym, nienaruszonym cywilizacją miejscem. Z tego względu od końca XX wieku wykopaliska uważane są za jedną z metod badawczych, którą stosuje się dopiero, gdy wyczerpane zostały wszystkie inne możliwości poznania i zabezpieczania określonego stanowiska badawczego. Najczęściej stosuje się niedestrukcyjne metody badawcze. Ilość zdobytych w ten sposób informacji pozwala ograniczyć prace wykopaliskowe do naprawdę niezbędnego minimum. Chociaż ilość ta jest bardzo ograniczona, to pozwala na zachowanie danego miejsca dla przyszłych pokoleń w stanie nienaruszonym lub prawie nienaruszonym. Bada się w ten sposób między innymi teren przyszłych inwestycji, które mają niszczyielski wpływ na środowi-

sko naturalne (np. autostrady i wiążące się z nimi prace budowlane). Zlokalizowanie położenia przyszłych wykopalisk umożliwia przeprowadzenie niezbędnych badań przed rozpoczęciem danej inwestycji. Pozwala to także na uniknięcie zastoju prac, które spowodowało by przypadkowe odkrycie. Do niedestrukcyjnych metod badawczych należą m.in.: badanie składu chemicznego gleby (dawne siedliska ludzkie zawierają duże ilości fosforu), badania lotnicze i satelitarne (umożliwiają odkrycie wielu struktur ukrytych pod powierzchnią ziemi), powierzchniowe wyszukiwanie znalezisk (identyfikacja i klasyfikacja). Z ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami:

Artykuł 33.1:

Kto przypadkowo znalazł przedmiot, co do którego istnieje przypuszczenie, iż jest on zabytkiem archeologicznym, jest obowiązany, przy użyciu dostępnych środków, zabezpieczyć ten przedmiot i oznakować miejsce jego znalezienia oraz niezwłocznie zawiadomić o znalezieniu tego przedmiotu właściwego wojewódzkiego konserwatora zabytków lub wójta (burmistrza, prezydenta miasta).

Artykuł 111.1:

Kto bez pozwolenia albo wbrew warunkom pozwolenia poszukuje ukrytych lub porzuconych zabytków, w tym przy użyciu wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

Artykuł 108.1 i 108.2:

Kto niszczy lub uszkadza zabytek, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Jeżeli sprawca czynu określonego w ust. 1 działa nieumyślnie, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Kto podrabia lub przerabia zabytek w celu użycia go w obrocie zabytkami, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Artykuł 109a i 109b

Kto rzecz ruchomą zbywa jako za-

bytek ruchomy albo zbywa zabytek jako inny zabytek, wiedząc, że

są one podrobione lub przerobione, podlega grzywnie, karze ograni-

czenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

MOJE WSPOMNIENIA ZWIĄZANE Z ANDRZEJEWEM

Zainteresowanie mojej rodziny Andrzejewem zaczęło się po zakończeniu II Wojny Światowej. W II RP mój Ojciec jako oficer zawodowy służył w 71 pp w Zambrowie. Pułk ten działał w składzie organizacyjnym 18 Dywizji Piechoty. Z różnych zebranych przez Matkę po wojnie informacji, a także informacji z Czerwonego Krzyża wynikało, że Ojciec mój poległ w rejonie Zambrowa - Andrzejewa około 13-go września 1939 r. Ponieważ w Andrzejewie pochowano poległych w walkach żołnierzy 18 DP w Mogile Zbiorowej, odwiedzaliśmy to miejsce od zakończenia wojny zakładając, że tam pochowany jest także mój Ojciec.

Trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że w czasach Polski Ludowej sprawa wojny obronnej 1939 roku była traktowana bardzo marginalnie i poza miejscową ludnością i rodzinami nikt nie interesował się losem poległych w obronie Ojczyzny.

Potwierdzają to dostępne doku-

menty historyczne, gdzie między innymi stwierdza się, że: "w historiografii problemy polskiego grobownictwa wojennego

w odniesieniu do żołnierzy września na ogół traktowano marginalnie" (z „Księgi pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej”, Pruszków, 1993).

Moje poszukiwania w dostępnych bibliotekach danych dotyczących bitew stoczonych przez 18 DP pozostały bez rezultatu, bo nie było takich publikacji.

Pierwsze opracowanie działań 18 DP we wrześniu 1939 r. można znaleźć dopiero w Wojskowym Przeglądzie Historycznym z 1974 r. (nieдоступnym w tym czasie dla cywili) oraz w książce Z. Kosztyły „Wrzesień 1939 roku na Białostoczyźnie” (Białystok, 1967).

Tak więc wraz z Matką i bratem przyjeżdżaliśmy na grób Ojca do Andrzejewa. Zналиśmy w tym czasie miejscowego księdza proboszcza Bolesława Kozłowskiego,

który z rodzinami poległych utrzymywał serdeczny kontakt.

Latem 1973 roku ksiądz poinformował moją Matkę, że będąc z wizytą w Polsce przebywający na stałe za granicą brat kpt. dypl. Ludwika Hodakowskiego (ze sztabu 18DP), który poległ w bitwie pod Andrzejewem, ufundował nową tablicę pamiątkową na mogile zbiorowej. W tym czasie na mogile była mała blaszana tablica, którą widać na zdjęciu z tamtego czasu.

Pojechaliśmy z Mamą, bratem i moją żoną tę nową tablicę obejrzeć. Została ona w tym czasie zamocowana na ogrodzeniu kamiennym Mogiły Zbiorowej, w miejscu, w którym zamurowano małe wejście od strony kościoła.

Tablica była wykonana bardzo starannie w brązie. Na tablicy umieszczono nazwiska pochowanych tam zidentyfikowanych poległych.

Niestety po krótkim czasie ksiądz



Tablica na mauzoleum Andrzejewskim w latach 1960 - 80

proboszcz zawiadomił Mamę, że ma poważne problemy związane z tablicą. Pojechaliśmy do Andrzejewa i dowiedzieliśmy się od księdza, że miejscowa Podstawowa Organizacja Partyjna (tak się wtedy nazywała miejscowa władza nie tylko zresztą w Andrzejewie), zażądała usunięcia tablicy z cmentarza wojskowego, bo „na tablicy jest krzyż, a nie wszyscy polegli mogli być wierzący” - wtedy każdy pretekst był dobry dla przedstawi-

cieli systemu zniewolenia Polaków.

W czasie tego pobytu ksiądz pokazał nam tablicę ukrytą w pomieszczeniu gospodarczym pod obrokiem dla koni.

Ci „dzielni” przedstawiciele sowieckiego systemu zniewolenia Narodu polskiego chcieli tę tablicę zniszczyć, bo poświęcona była pamięci bohaterskich żołnierzy niepodległej Polski. Ksiądz poinformował nas, że wszelkie je-

go działania okazały się nieskuteczne, że jest bezsilny wobec tej partyjnej grupy mieszkańców Andrzejewa i prosi o możliwe wsparcie w dalszych działaniach.

Wspólnie z ks. proboszczem postanowiliśmy, że Mama wraz z bratową kpt. Hodakowskiego, Panią Aleksandrą Hodakowską z Nowego Sącza i jeszcze jedną wdową po poległym oficerze mieszkającą w Warszawie, napiszą list z prośbą o pomoc do księdza Biskupa Łomżyńskiego. List taki wraz z Mamą napisaliśmy i został wysłany do księdza Biskupa, osobny list wysłała pani Hodakowska. W tym czasie odwiedzaliśmy księdza proboszczą w Andrzejewie interesując się losem tablicy - była ona przechowywana w różnych miejscach (np. widzieliśmy ją z bratem pod stertą rupieci budowlanych).

Odpowiedź jaka nadeszła od księdza Biskupa w końcu 1973 roku nie była satysfakcjonująca, ponieważ ks. Biskup uznał, że tablicę należy umieścić na ścianie kaplicy cmentarnej oddalonej od mogił poległych i oczywiście w żaden sposób nie strzeżonej. Tam tablica łatwo mogła być zniszczona. Mama równocześnie z Panią Hodakowską wysłały kolejne prośby do ks. Biskupa o zmianę decyzji i zgodę na umieszczenie tablicy na zabytkowym kościele w Andrzejewie. Czekaliśmy na decyzję ks. Biskupa o czym świadczy kartka pocztowa ks. Proboszcza B. Kozłowskiego z dnia 5.II.1974r do mojej Mamy.

Pozytywna odpowiedź ks. Biskupa, że tablicę należy umieścić na frontonie kościoła nadeszła późną wiosną 1974 roku. Tam tablica została umieszczona, była bezpieczna i przetrwała ten ciężki w historii Polski okres..

Wiele lat później Mogiła w Andrzejewie została przekształcona w starannie wykonane Mauzoleum poległych żołnierzy września 1939 r.

W 1976 roku we wrześniowym numerze katolickiego miesięcznika „Więź”, ukazało się opracowanie pana Włodzimierza Kozłowskiego „Bitwa o Zambrów 11.09.1939”.



Tablica ufundowana w roku 1973 na ścianie kościoła w Andrzejewie. Skradziona dwa lata temu (zdjęcie pochodzi z roku 2000)

Z opracowania tego, po raz pierwszy 36 lat po wojnie dowiedziałem się, że miała miejsce bitwa o Zambrów prowadzona głównie siłami 71 pp. i że w czasie tej bitwy w Zambrowie poległ mój Ojciec. Od tego czasu często z rodziną odwiedzamy cmentarz w Zambrowie, gdzie znajduje się Mogiła Zbiorowa poległych w bitwie o Zambrów. Po wielu latach w roku 2006,

w 67 rocznicę Bitwy o Zambrów, dzięki inicjatywie własnej, działaniom władz miasta Zambrowa, Regionalnej Izby Historycznej, przy czynnym poparciu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa możliwe stało się odnowienie Mogiły i umieszczenie na niej tablic z aktualnie dostępnym udokumentowanym wykazem nazwisk poległych, wraz z emblematami w postaci orła Wojska Polskiego II RP i odzna-

ki 71 pp.

Okazjonalnie, nadal odwiedzamy również Andrzejewo.

Nie potrafię jednak zapomnieć tamtych wydarzeń z roku 1973 w Andrzejewie, bo były one dla mnie i dla mojej rodziny bardzo bolesnym przeżyciem.

Jerzy Dąbrowski
syn oficera 71 pp. II RP



Zdjęcie z pierwszej uroczystości na cmentarzu w 1982r

PAKIET CO2

OCHRONA ŚRODOWISKA CZY BEZSENSOWNE OBCIĄŻENIA?

W ostatnich miesiącach głośno było w mediach o tak zwanym pakiecie klimatycznym. Głośno nie znaczy wystarczająco szczegółowo czy też w pełni obiektywnie i wyczerpująco. Padaly wzniosłe hasła - Ochrona środowiska, redukcja zanieczyszczeń, ograniczenie emisji

szkodliwego wpływu tlenku węgla na atmosferę itp. Na szczęście, choć jeszcze dość nieśmiało, zaczęto także przebąkiwać o negatywnej stronie tegoż pakietu, takiej jak znaczny wzrost cen energii, niszczenie całych gałęzi przemysłu, czy też bardzo sensownie acz

cicho podważać sens całego przedsięwzięcia.

O co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi? Spróbuję przybliżyć w ogromnym skrócie całość powyższego zagadnienia jak też opatrzyć je własnym punktem widzenia, gdyż uważam, że to co trafia do lu-

dzi z przekazów medialnych jest co najmniej zbyt chaotyczne.

Pakiet CO2 to w wielkim skrócie deklaracja że do roku 2020 Europa obniży o 20% poziom emitowanego przez nią do atmosfery dwutlenku węgla, przede wszystkim poprzez rezygnację z tradycyjnej energetyki węglowej na rzecz bliżej nieokreślonych i na dzień dzisiejszy stanowiących tak naprawdę znikomy procent zaopatrzenie w energię zielonych źródeł tejże energii.

Oczywiście ten tak troszczący się o czystość środowiska pakiet dziwnym trafem ma obciążać przede wszystkim kraje, gdzie produkcja energii elektrycznej opiera się właśnie na wykorzystaniu węgla, czyli takie jak Polska, Rumunia, Bułgaria, Grecja, a więc kraje biedniejsze. Skutki pakietu kolejnym dziwnym trafem i prawdopodobnie zupełnie przypadkowo nie dotkną takich krajów jak np. mocno forsująca go Francja, gdzie przeważająca część energii pochodzi z elektrowni atomowych.

Całkiem sporo tych „dziwnych trafów”. Jedno nie ulega jednakże wątpliwości. Wejście w życie przedmiotowego pakietu (które nastąpić ma w roku 2013) oznacza poszybowanie w górę cen energii o kilkadziesiąt procent. Biorąc więc pod uwagę zarówno istniejący kryzys, który tak naprawdę nie wiadomo kiedy się skończy i jakie będą jego ostateczne skutki (a na pewno mocno negatywne) oraz tyleż ostatnio postępujący, co uważam w dużej mierze nieuzasadniony wzrost cen wszystkich mediów, w tym przede wszystkim energii elektrycznej, oznaczałoby to kolejny ciężki cios w budżety gospodarstw domowych. Cios, którego wiele budżetów mogłoby po prostu nie wytrzymać.

Zmniejszanie emisji CO2 przez kraje, których gospodarki oparte są na węglu, oznacza dla nich ogromne wyrzeczenia. I, o ile jak twierdzą niektórzy oznaczałoby to w konsekwencji konieczność modernizacji energetyki, co można uznać za zjawisko pozytywne, o tyle biorąc pod uwagę ogrom kosztów

zarówno społecznych jak i finansowych (przy obecnym stanie finansów państwa wręcz nieosiągalnych) trudno nie postawić pytania, czy faktycznie chodzi tu o tę właśnie modernizację bardziej przyjazną dla środowiska, czy po prostu o likwidację niektórych gałęzi przemysłu, na dzień dzisiejszy będących konkurencyjnymi dla takich samych gałęzi przemysłowych w innych państwach. Przykładem, że pytanie nie jest przypadkowe, a powyższa teoria nie musi być wcale błędna, są cukrownie i wprowadzone przez Unię Europejską tak zwane limity produkcyjne, które doprowadziły do likwidacji wielu cukrowni oraz setek plantacji buraka cukrowego. Pamiętamy jakim potentatem w produkcji tej rośliny była nasza gmina. Wiemy też, co się stało z najbliższymi cukrowniami w Sokołowie Podlaskim i Łapach. Czyżby w Polsce za dużo było cukru? Ależ nie. Okazuje się, że w roku 2008 do Polski sprowadzono 200 tysięcy ton cukru!! Z cukrowego potentata staliśmy się importem cukru! Zaś tysiące pracowników cukrowni trafiło na bruk.

Pragnę podkreślić, że Polska niemal cały prąd produkuje w elektrowniach węglowych. Nie jest to niczym dziwnym, ponieważ węgiel czerpiemy z własnych surowców. Jak zaś wygląda oparcie się na kupowaniu surowca od innego państwa, widzimy choćby na przykładzie gazu, kiedy przynajmniej raz w roku mamy kryzys gazowy i zastanawiamy się, czy i kiedy ten gaz przestanie płynąć. Czym więc ten węgiel miałibyśmy zastąpić?

Pakiet CO2 zakłada, iż kraj który przekraczałby przyznany limit CO2 miałby możliwość odkupu dodatkowych pozwoleń na jego emisję. Odkupu? A od kogo? No właśnie, od kogo? Otóż od krajów bogatych, przede wszystkim tak zwanej starej Unii, które swoje gospodarki rozwinęły przez dziesiątki lat w czasach kiedy o żadnych limitach CO2 nawet nikt nie myślał. Kupowanie oznaczałoby wydanie dziesiątek jak nie setek

miliardów przez np. polskie elektrownie. Kto zapłaciłby zaś elektrowniom za dodatkowe koszty? Oczywiście my, odbiorcy energii.

Polska miała możliwość zawetowania niekorzystnego pakietu CO2. Nie zrobiła tego. W imię czego? Lojalności? Wizerunku na świecie? Ogłoszono jednakże „sukces”, gdyż z pierwotnego projektu „utargowano”, że od roku 2013 do roku 2020 elektrownie będą kupować 30% limitu, 70% zaś „dostaną za darmo” (o ile można mówić, że powietrze ktoś daje za darmo). Dziś 100% „dostają za darmo”, zaś pierwotny projekt przewidywał zakup 100% już od roku 2013. Nie oszukujmy się. Żadnego sukcesu nie ma. Podpisanie pakietu nawet w tej „utargowanej” formie oznacza jedynie odroczenie przedstawionych w tym artykule uciążliwości do roku 2020, choć już od 2013 w pewnej mierze będziemy je odczuwać. Poza tym energetyka to nie wszystko. Co się stanie z cementowniami, dla których te limity oznaczają potężne problemy z produkcją? Czy też powinny zostać zlikwidowane? Czy znów mamy się godzić na niszczenie kolejnych gałęzi przemysłu, po stoczniach, cukrowniach, rybołówstwie? Kolejne tysiące ludzi ma trafić na bruk - i co? Jechać na zachód i wykonywać prace, których nie chcą wykonywać miejscowi?

W imię czego te ogromne wyrzeczenia skoro wedle badań wielu naukowców wpływ całej ludzkości na emisję dwutlenku węgla oscyluje w okolicach 1% (!) Pozostałe 99% emituje sama przyroda i są to zjawiska zupełnie naturalne. Tym samym jakiegokolwiek ograniczenie emisji CO2 dla ogólnego stanu klimatu na świecie jest praktycznie bez znaczenia. Jak więc znikomy, wręcz niezauważalny wpływ ma na powyższe zjawisko Polska. Kraj, od którego wymaga się tak znacznych ofiar.

Mało tego. Ilość dwutlenku węgla emitowanego do atmosfery w całej Europie jest znacznie mniejsza od ilości emitowanej w Indiach i Chinach (!), których żadne limity, pakiety i ograniczenia nie dotyczą.

Jakiż więc sens ma wprowadzanie jakichkolwiek ograniczeń, jeżeli najwięksi faktyczni truciele globu ani myślą się im podporządkować? I dlaczego to znowu my mamy przyjmować na siebie kolejne obciążenia, których i tak na co dzień nam nie brakuje. Cóż nam pozostaje? Ano mieć nadzieję, że ktoś wreszcie w tej sprawie pójdzie po rozum do głowy, jak też liczyć na to że „Polak potrafi”, w tym pozytywnym znaczeniu. Nadzieją napawają chociażby badania przeprowadzone przez wybitnego chemika, prof. Dobiesława Nazimka z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, dzięki którym naukowiec odkrył i opatentował sposób wytwarzania za pomocą sztucznej fotosyntezy paliwa z dwutlenku węgla. W pomysł ponoć zaangażowało się Ministerstwo Gospodarki. Zain-

teresowany jest też sektor energetyczny. Nie bez znaczenia jest także fakt że niemal cały obszar Polski znajduje się na źródłach geotermalnych, które kiedyś w końcu jak sądzę zostaną wykorzystane.

Sama inicjatywa ograniczania emisji CO₂ jest pozytywna. Duże obawy i zastrzeżenia jednakże budzi przede wszystkim sam sposób powyższego, powodujący zdecydowanie zbyt duże skutki społeczne i spustoszenie dla gospodarek. Warto byłoby najpierw, moim zdaniem rozpropagować inne, mniej uciążliwe dla ludzi a możliwe do realizacji nawet w każdym gospodarstwie domowym rozwiązania. Oto przykłady kilku z nich:

- kupując nowy telewizor wybieraj model z europejskim znakiem ekologicznym Eco - label.
- nie wstawiaj gorącego pożywie-

nia do lodówki.

- gotuj tyle wody, ile akurat potrzebujesz.
- kupując nową lodówkę, wybierz tę ze znakiem klasy A+.
- myj zęby przy zakręconym kranie.
- napraw cieknący kran.
- pierz kiedy bęben pralki się zapełni.
- nie używaj drukarki komputera na darmo. Drukuj tylko to, czego naprawdę potrzebujesz.
- samochodem jedź z umiarkowaną prędkością na jak największym biegu.
- częściej wybieraj prysznic niż kąpiel

Może lepiej edukować i zachęcać niż wymuszać. To często przynosi znacznie lepszy efekt.

Adam Leszczyński

HISTORIA DÓBR MIANOWO

Mianowo powstało jako wieś kościelna, a jej pierwotna nazwa, to Janowo. Do przełomu XVI - XVII w. wieś należała do dóbr biskupich. Pierwotna nazwa (Janowo) prawdopodobnie pochodzi od imienia założyciela, którym był jeden z biskupów o imieniu Jan. Podobnie jak Andrzejów (Andrzejewo) od imienia biskupa Andrzeja Krzyckiego. Jednym z pierwszych dzierżawców wioski był Jakub Bolesta, a całkowity teren należący do Janowa zajmował siedem włók (1 włoka = 30 mórg) ziemi (16, 7961 ha). Z początkiem XVII w. biskupi płocki sprzedali (prawdopodobnie) Janowo średniozamożnemu szlachcicowi Wojciechowi Świnołęskiemu i od tej pory Janowo zmieniło nazwę na Mianowo. [„Mian” – forma imiesłowu przeszłego biernego od czas. „mieć”]. Ponieważ większość okolicznych miejscowości należała do dóbr kościelnych albo drobnej szlachty, Mianowo stało się największym prywatnym majątkiem ziemskim w okolicy. Był tu dwór, folwark i wieś włościańska. Podczas, gdy w okolicznych wsiach przeważała drobna szlach-

ta zwana zagonową, to w Mianowie większość stanowili chłopci. W roku 1612 Świnołęski ufundował w kościele andrzejewskim kaplicę, którą później nazywano Jabłonowską (od późniejszych właścicieli).

Kolejnym dziedzicem Mianowa był Szymon Jabłonowski herbu Grzymała, stolnik, pisarz nurski i deputowany na Trybunał Koronny (w roku 1620). Ród Jabłonowskich pochodził z Jabłonowa i stanowiąc najbogatszą szlachtę w okolicy. W andrzejewskim kościele nadal istnieje wczesnobarokowe epitafium Jabłonowskiego i jego żon: Doroty Ćwiklińskiej, Elżbiety Podoskiej, Katarzyny Wojsławskiej oraz syna Jerzego. Tablica inskrypcyjna i kaboszon (gładko szlifowany, obły element z kamienia) z brunatnego marmuru pochodzi z połowy XVII wieku. Całość została obramowana zdobieniami z piaskowca, a w zwieńczeniu umieszczono ozdobny kartusz z herbami: Grzymała (Jabłonowskich) i Prus I oraz Trzaska i Rogala. Fundatorem epitafium był zapewne syn zmarłego w połowie

XVII w. Jerzego Jabłonowskiego, podstarościego grodzkiego ostrowskiego.

Na początku XVIII w. właścicielem Mianowa został Stanisław Jabłonowski, podstoli nurski (od 1744r.). Stanisław ożenił się z Heleną Krasnosielską, z którą miał syna Ignacego, kolejnego dziedzica Mianowa, a od 1761r. podstolego smoleńskiego. Poślubił on wywodzącą się z najbogatszej rodziny szlacheckiej w kraju Józefę Przyjemską, dzierżawiącą wójtostwo zambrowskie. Mieli razem dwóch synów oraz córkę Marianę, którą to wydano za Ignacego Przyjemskiego, starostę, a później podkomorzego łomżyńskiego. W ten sposób Ignacy został kolejnym dziedzicem Mianowa, a włości Jabłonowskich pozostały w rodzinie.

W roku 1783, po śmierci Ignacego, właścicielką Mianowa została Marianna. Ponieważ Ignacy i Marianna nie mieli potomstwa, wieś powróciła do rodziny Jabłonowskich. Kolejnym dziedzicem został urodzony w 1767r. syn Ignacego i Józefy, a brat Marianny - Stani-



Epitafrum Stanisława Jabłonowskiego w kościele andrzejewskim

sław Jabłonowski. Był on komornikiem ziemskim zambrowskim, a w czasach Księstwa Warszawskiego sędzią apelacyjnym. Zmarł w roku 1813, a jego małżonka ufundowała poświęcone mu epitafium, które wmurowano w ścianę wewnętrzną kościoła andrzejewskiego. Jest to płyta z czarnego marmuru, z herbami Grzymała i Rawicz, na której „...żona nie utulona w Żalu prosi za Duszę Jego o pobożne Westchnienie.”

Po dwóch ostatnich rozbiorach Polski (1793, 1795r.) majątek Stanisława Jabłonowskiego został częściowo skonfiskowany (strata na 1/24 – 76,377zł 10gr).

W 1827r. Minowo stało się średniej wielkości wsią, liczącą 22 domy. Zamieszkiwało ją wtedy 181 mieszkańców. Kolejnym nabywcą folwarku był prawdopodobnie niejaki Małowiejski.

Następnym właścicielem Mianowa był Kochanowski. Założył na te-

renie majątku stajnię znaną z hodowli doborowych koni. Wkrótce jednak sprzedał dobra mianowskie na rzecz hrabiego Starzeńskiego.

Już w roku 1880 majątek ponownie zmienił właściciela. Został nim właściciel fabryki narzędzi rolniczych z Białej Cerkwi, nazwiskiem Mencil.

Zaledwie rok później Mianowo znowu przeszło w „inne ręce”, a nowym właścicielem został W. Czarniejewski. W tym czasie do dóbr mianowskich należał folwark Mianowo (5 domów i 115 mieszkańców) liczący 942 morgi i 275 przętów (1 morga = 0,5598 ha; 1 przęt = 5,0292 m²), oraz założony jeszcze przez Jabłonowskich, Jabłonowo (605 mórg i 258 przętów), w którym znajdował się również wiatrak należący do Kryłów. Do dóbr należało również Mianowo Osada Młyńska oraz Mianowo wieś (razem - 24 domy i 155 mieszkańców), a także Mianowo Morgi

wieś (7 domów i 39 mieszkańców). Na terenie folwarku znajdowało się również trzy stawy. Mianowo nadal było jednym z największych majątków ziemskich w powiecie.

W roku 1909 nowym właścicielem majątku został Wiktor Hrechorowicz. Prawdopodobnie od niego właśnie Mianowo odkupił przedstawiciel rodziny Rostkowskich.

W roku 1928, kolejnym dziedzicem dóbr Mianowo był Wojciech Rostkowski. Było to w tym czasie folwark 448 hektarowy. Wiadomo, że działał wówczas we wsi zakład kowalski należący do niejakiego Szczęśniaka, oraz dwa młyny – jeden należał do Stanisława Grzeszczuka, natomiast drugi do Władysława Szczęśniaka (później prawdopodobnie do jego syna Józefa).

Przed wybuchem II WŚ kolejnym dziedzicem majątku był najmłodszy syn Wojciecha, młody, dwudziestoletni student Państwowej

Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, Jerzy Rostkowski. Jego zadanie jako gospodarza było o tyle trudne, że przez kilka lat nauki cały folwark był zarządzany przez jego matkę, która jako samotna kobieta nie radziła sobie ze wszystkim. Ojciec Jerzego, Wojciech Rostkowski przebywał w więzieniu za zabicie w sprzeczce człowieka, który kradł drzewo w należącym do niego lesie, a na początku lat trzydziestych zmarł. W tym czasie namnożyło się zaległości podatkowych i długów. We wrześniu 1939r., po wybuchu wojny, majątek zajęła bateria artylerii i kwaterował w niej generał Sowiecki. Po kilku dniach nakazano rodzinie opuszczenie majątku. Rostkowsky przeszli za granicę niemiecką (w pobliżu przebiegała nowa granica Sowiecko – Niemiecka). Majątek pozostał po

stronie Sowieckiej, co oznaczało jego powolną dewastację. Po wybuchu wojny Niemiec z Sowiekami, rodzina powróciła do Mianowa i zaczęła odrabiać zaległości związane z prowadzeniem gospodarstwa i uprawą ziemi. Wkrótce jednak całość została upaństwowiona i Rostkowsky musieli się wyprowadzić. Dobra Mianowo, do których przyłączono także majątek Helenowo (około 150 hektarów) objął swymi rządami stary Niemiec, który ze względu na podeszły wiek i swoją niedołężność, był ciągle oszukiwany i okradany przez pracowników. Niemiec doskonale o tym wiedział, jednak jedyłą karą jaką stosował było bicie chłopów kijem. Ci, wiedząc o tym ubierali się w grube ubrania i wyśmiewali Niemca „za plecami”. Majątek nieuchronnie chylił się ku upadkowi.

Jesienią 1944r. PKWN (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego) rozparcelował Mianowo, a okazałe budynki folwarczne, będące dziedzictwem tylu pokoleń zostały wciągu dwóch najbliższych zim rozkradzione na opał. Surowiec pochodzący z zabudowań muryowanych posłużył do budowy okolicznych domów. Po roku 1945 utwardzono w Mianowie drogi, a teren dawnego folwarku przekształcił się w wieś o nazwie Mianowo Kolonia. Obecnie wieś Mianowo należy do Gminy Andrzejewo i zamieszkuje ją około 250 osób. Po dawnym, świetnie prosperującym gospodarstwie praktycznie nie ma śladu, a piękne niegdyś stawy dzisiaj straszą swym wyglądem.

roszondas@vp.pl

JERZY ROSTKOWSKI

Jerzy Rostkowski urodził się 8 lutego 1919r. w Mianowie jako syn Stefania Malinowskiej i Wojciecha Rostkowskiego. Miał pięcioro rodzeństwa. Po ukończeniu szkoły powszechnej rodzice odesłali młodego Jerzego do gimnazjum prowadzonego przez oo. salezjanów w Różanym Stoku koło Grodna a następnie na studia w Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie. Edukację jednak przerwał wybuch II Wojny Światowej. W kampanii wrześniowej brał udział jako ochotnik, służąc w podlaskiej Brygadzie Kawalerii. 24 września nastąpiło rozwiązanie Brygady, a Jerzy znalazł się wraz z Rodziną u krewnych w Warszawie. Tam też spotkał spadkobiercę wieczystej dzierżawy młyna w rodzinnym ma-

jątku Mianowo, od którego uzyskał pomoc w przedostaniu się za granicę. Tym sposobem znalazł się w dobrach Lucjana i Józefy Moniuszko w Sabniach koło Sokółki w Podlaskiego. Ponieważ właściciel majątku, prawnik Lucjan Moniuszko był poszukiwany przez Niemców, przekazał opiekę nad majątkiem Jerzemu, który pełnił w nim funkcję rządcy. W grudniu 1939r. zachorował na gruźlicę, którą udało się wyleczyć dopiero w latach 70 – tych. W czerwcu 1941 został aresztowany przez Niemców, ale dzięki staraniom Józefy Moniuszko uwolniono go następnego dnia. Powrócił do rodzinnego majątku, który jednak wkrótce upaństwowiono i znowu dla Rostkowskich nie było miejsca w Mianowie.

W roku 1950 Jerzy ukończył studia wyższe na Wydziale Rolnym w Olsztynie, po których oddelegowano go do pracy w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Krasnem (powiat makowski). W Krasnem Jerzy Rostkowski poznał swoją przyszłą żonę Halinę Nurzyńską. W 1956r. Rostkowsky przeprowadzili się na stałe do Makowa Mazowieckiego. Rostkowski objął stanowisko kierownika, a później dyrektora tamtejszego PGR – u. W latach 70 – tych przeszedł na rentę, a później emeryturę. Zmarł 11 grudnia 1991r. Pochowany został na cmentarzu grzebalnym w Makowie Mazowieckim. W ludzkiej pamięci zapisał się jako dobry i uczciwy człowiek.

TRADYCJA I KULTURA NA DAWNEJ ZIEMI NURSKIEJ

Jak czerpać z historii i kultywować tradycję naszych rodów?
Jak czerpać z wartości naszych

przodków?
Myślę, że dla Polaków tradycja jest bardzo ważna. Piękna tradycja świąt Trzech Króli,

Wielkanocy, Bożego Narodzenia i innych jest związana wieloma zwyczajami. Świąta te często są przepełnione głęboką refleksją i

wywołują chwilę zastanowienia się nad przeszłością.

„Naród, który traci pamięć, traci sumienie” - Zbigniew Herbert

Ziemia nurska jest nadal terenem kultywowania tradycji i zwyczajów szlacheckich z dawnych lat. Obecny powiat ostrowski stanowi tylko część dawnej ziemi nurskiej, na której zamieszkiwała szlachta zaściankowa, zwana również zagonową, częstkową lub zagrodową. Osiedlała się ona na terenach dzisiejszego Nura, Zuzeli, Zaręb Kościelnych, Andrzejewa i Broku. Różne były przyczyny migracji ludności. Jedni poszukiwali lepszych warunków do życia, inni byli wysiedlani przez zaborców pod przymusem.

W czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej głównym towarem eksportowym z ziemi nurskiej było zboże. W tym czasie rozwijały się ośrodki przeładunku, np.: Drohiczyn, Nur, Brok, Kamieńczyk. Powstawały też ośrodki oświaty, w których uczono pisania, czytania, rachunków, a językiem urzędowym był język łaciński. Około roku 1600 ziemię nurską nawiedziła zaraza. Wiele rodzin opuszczało tereny wschodniego Mazowsza i emigrowało w inne rejony kraju.

Historia szlachty Mazowsza wschodniego i Podlasia sięga XIV i XVI wieku. Nazwiska szlacheckie pochodziły od nazw zaścianków. Każdy zaścianek szlachecki słynął z patriotyzmu, interesował się sytuacją polityczną kraju, a jego mieszkańcy brali udział w powstaniach zbrojnych. Przez stulecia stan szlachecki był wierny chrześcijaństwu. Na rozstajach dróg wznoszono krzyże i kapliczki, które fundowali gospodarze szlacheccy. Wiele z nich przetrwało do dnia dzisiejszego. Bogatsi oddawali grunty na rzecz Kościoła oraz wznosili świątynie, jak np.: rody Górskich, Zarębów, Załuskich, a po śmierci chowani byli w kryptach, w ufundowanych

przez siebie kościołach.

Z ziemią nurską wiąże się wiele ważnych dla historii Polski wydarzeń. W XVII w. najazdy Szwedów, tatarów i kozaków zniszczyły wiele wsi na ziemi nurskiej.

W 1655 roku Szwedzi dokonali najazdu na Rzeczpospolitą. Liczne walki miały miejsce na ziemi nurskiej. W ich wyniku wiele zaścianków szlacheckich i zagród wiejskich zostało zniszczonych, pozostały tylko pogorzeliska, czyli tzw. pogorzele.

W 1700 roku wybuchła straszliwa w skutkach dla Rzeczypospolitej wojna. Ziemia nurska była dręczona napadami Szwedów, tatarów, kozaków, a wiele wsi zostało zupełnie zniszczonych. Te zdarzenia miały miejsce między innymi w okolicach Leśniewa, Gm. Szulborze Koty. Pewne tereny również otrzymały miano pogorzeli, np. w okolicy rzeki Struga i Mały Brok.

Powstanie styczniowe zostawiło przykrą historię we wsi Kietlanka i pod Gąsiorowem. W 1920 roku, w Nurze miały miejsce ciężkie walki z ofensywą bolszewicką, natomiast w 1939 roku walczono z Niemcami pod Łętownicą i Andrzejewem.

Na ziemi nurskiej z początkiem XVIII wieku zaczęły powstawać nowe wsie, np.: Świerże, Białe, Tymianki, Skłody, Godlewa, Nienalty i szereg innych, a drugi człon tych nazw pochodził od przydomków ich założycieli, np.: Świerże Panki, Skłody Piotrowice, Tymianki Szklarze.

Stan szlachecki w Polsce rozbiorowej z chwilą przejścia pod obce panowanie stracił swój status. Sytuacja stała się niekorzystna dla szlachty, monarchie zaborcze były dalekie od swobód demokratycznych w Rzeczypospolitej. Rody szlacheckie obdarzone herbami musiały ponownie otrzymać nobilitację, ale wg zasad i praw obowiązujących w cesarstwach zaborczych. Były to zabiegi długie i bardzo kosztowne.

Ziemia nurska to obszar, gdzie zamieszkiwało ok. 70% rodzin



Herb Grzymała rodu Jabłonowskich



Herb Prus rodu Jabłonowskich

szlacheckich.

Niechaj stan szlachecki zachęca i służy własnym poszukiwaniom przez poszczególne rodziny i mobilizuje ludzi młodych do zbierania wspomnień, listów oraz poszukiwania w licznych archiwach państwowych i kościelnych własnego pochodzenia wraz z herbem rodziny.

z poważaniem Jan Szulborski
zachęcam do wstąpienia do
Związku Szlachty Polskiej
tel. 606 324 264

KOŁO GOSPODYŃ Z RUSKOŁEK

Jesteśmy niewielką społecznością wiejską. Młodzież i dzieci nie mają możliwości korzystania z zorganizowanych zajęć kulturalnych i rekreacyjnych. Wolny czas organizują sobie sami. Chciałyśmy pokazać dzieciom i młodzieży w jaki sposób można aktywnie i pożytecznie go spędzić (czas wolny). W czasie wakacji przy pomocy TRZA i ZMW mieliśmy możliwość wysłania naszych pociech na wycieczkę do Zakopanego, który w dużej mierze był finansowany przez KRUS. Po raz pierwszy nasze Koło Gospodyń wystąpiło także z wnioskiem, w ubiegłym roku o możliwość zorganizowania ferii zimowych w naszej szkole. Fundacja Wspomagania Wsi, wniosek nasz przyjęła i młodzież mogła uczestniczyć w różnych zajęciach zorganizowanych w naszej placówce szkolnej. Niektóre zajęcia odbywały się w szkole np. zajęcia edukacyjne (projekty zachęcające do czytania książek, ćwiczenia ortograficzne z wykorzystaniem technologii informatycznej, gry edukacyjne wskazujące inny sposób uczenia się, doświadczenia badające właściwości substancji, pisanie różnych form wypowiedzi). Młodzież miała również zorganizowany czas na rekreację wyjazd na basen, kulig, zajęcia na sali gimnastycznej. W ramach tego projektu szkoła mogła zakupić materiały potrzebne do realizacji tego projektu. „Nauka poprzez zabawę” to tytuł projektu w którym miałyśmy swój udział, ponieważ tylko organizacje pozarządowe mogły ubiegać się o tę formę pomocy. W tym roku „ferie zimowe 2009” zostały również zorganizowane przy pomocy środków Fundacji Wspomagania Wsi. Wniosek który złożyłyśmy do Fundacji został zaakceptowany i otrzymałyśmy środki które pozwoliły na organizację ferii w naszej szkole. Młodzież i dzieci brały udział w zajęciach edukacyjnych przygotowujących

do egzaminu końcowego szóstych klas szkoły podstawowej. Wyjazd na basen był jedną z form wycieczki podczas ferii, na zajęcia sportowe na sali gimnastycznej przychodziło dużo dzieci. Wydaje nam się że ta forma pomocy jest bardzo potrzebna. Pozwala dzieciom i młodzieży z naszego środowiska wykorzystać możliwości do poszerzenia wiedzy i umiejętności a przy tym dobrze się bawić.

Ważnym również wydarzeniem dla naszego Koła była wizyta pani redaktor „Nowości Ostrowskich”. Interesowała ją, co dzieje się w naszym kole – a trzeba przyznać że gdy zbierze się to wszystko razem to jest naprawdę czym się pochwalić - przyznała pani redaktor. Wizyta ta znalazła odzwierciedlenie w artykule na łamach tego pisma o naszej działalności. Można było poczytać oraz zobaczyć zdjęcia z niektórych imprez, w których brałyśmy udział – miło było wspominać.

Bardzo nas zainteresował konkurs o laur Marszałka województwa Mazowieckiego - „Produkt tradycyjny i regionalny”, który został ogłoszony w grudniu. Postanowiłyśmy więc zgłosić niektóre nasze produkty do tego konkursu, są to „Ser odpustowy” - Elżbiety Andryszczyk, oraz „Grzybki” - Koła Gospodyń. Z niecierpliwością czekamy na wyniki tego konkursu.

Zgłosiliśmy również chęć udziału w szkoleniu naszych pań na temat „Projektowanie i zakładanie ogrodów przydomowych”. chcemy aby nasza wieś wyglądała coraz ładniej, i oby udało nam się to zrealizować.

Święta Wielkiej Nocy to ważne święto, dlatego chcemy życzyć wszystkim, dużo nadziei na lepsze jutro, dobra wobec innych, a wszystko będzie prostsze i piękniejsze.

Przepisy naszych pań

Placek królewski:

Ciasto kruche:

- 30 dag mąki
- 15 dag margaryny
- 1 łyżka śmietany
- 0,5 szklanki cukru
- 2 łyżki miodu
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej

Sposób wykonania: Z podanych składników zagnieść ciasto, podzielić na pół i upiec dwa placki

Biszkopt:

- 4 jajka
- 1 szklanka cukru
- 0,5 szklanki mąki ziemniaczanej
- 0,5 szklanki mąki zwykłej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Sposób wykonania: Białka oddzielić od żółtek, białka ubić na pianę dodać cukier, żółtka, delikatnie wymieszać z mąką, upiec

Krem:

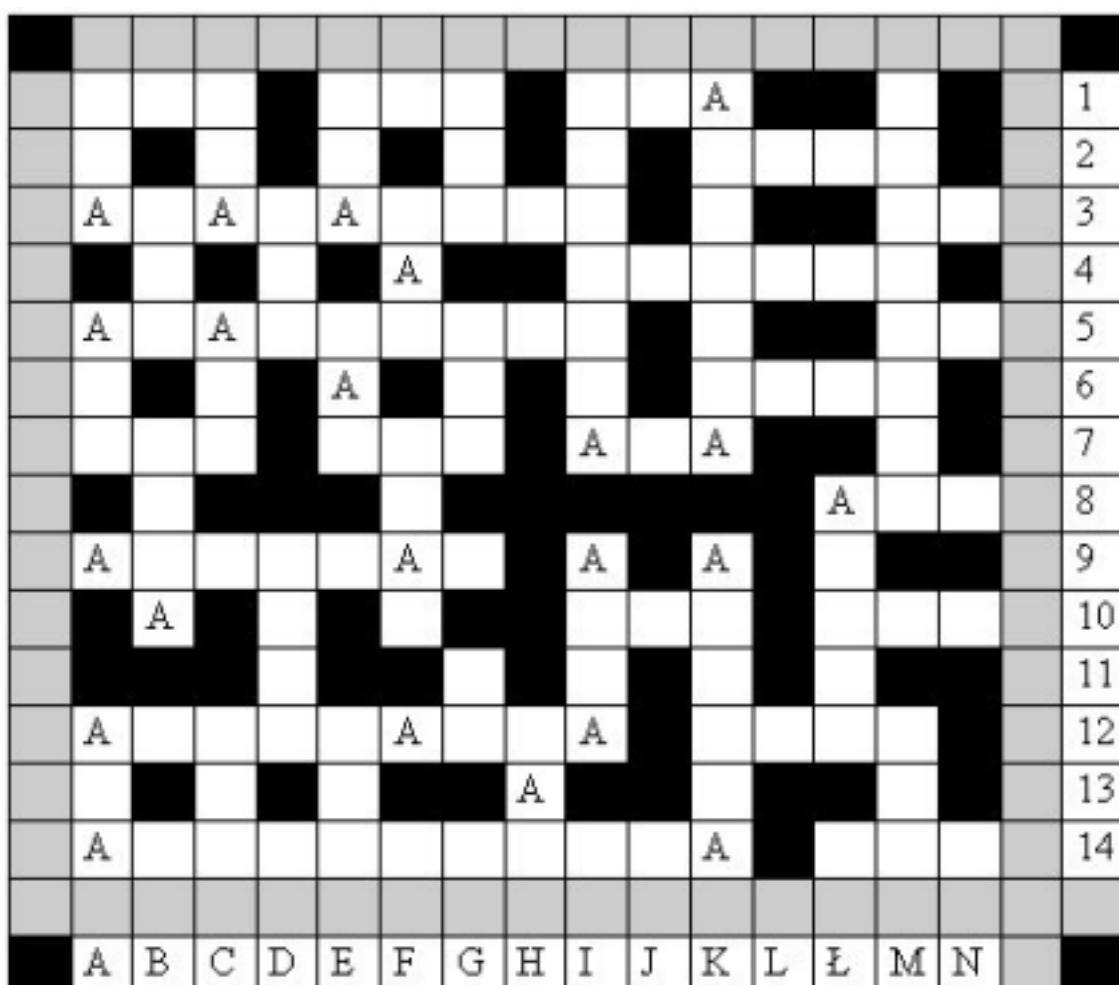
- 0,75 litra mleka
- 3 łyżki cukru
- 1 cukier waniliowy
- 2 łyżki mąki ziemniaczanej
- 2 łyżki mąki zwykłej
- 1 kostka margaryny

Sposób wykonania: Odlać trochę mleka do rozrobienia z mąką, resztę zagotować z margaryną, cukrem, cukrem waniliowym. Do gotującego mleka

Wlać mleko rozrobione z mąką, ugotować krem. Gorącym kremem przełożyć ostudzone placki w następującej kolejności: kruche ciasto, krem, biszkopt, krem, kruche ciasto. Polać polewą czekoladową.

KRZYŻÓWKA

Dla ułatwienia w pola krzyżówki wpisana została już litera „A”. W rozwiązaniu należy podać ile razy występuje w krzyżówce litera „Z”. Prawidłowe odpowiedzi prosimy nadsyłać do końca maja na adres korespondencyjny Stowarzyszenia lub email: gazetkatrza@vp.pl. Losowo wybrana osoba otrzyma nagrodę.



Poziomo:

1A – gatunek wiecznie zielonego iglastego drzewa lub dużego krzewu

1E – najmniejsza jednostka informacji używana w odniesieniu do sprzętu komputerowego

1I – biuro antykorupcyjne

2K – Demetria Devonne amerykańska aktorka, piosenkarka i kompozytorka. Znana z roli Mitchie Torres w filmie Camp Rock

3A – tkanina dwustronna, najczęściej jedwabna, zwykle jednobarwna, z wzorem matowym na błyszczącym tle (lub odwrotnie),

3M – tytuł filmu z 1982r., który opowiada o przyjaźni małego chłopca z przybyszem z kosmosu

4I – przywóz towarów, usług lub kapitału z zagranicy w celu wykorzystania ich na rynku wewnętrznym

5A – bohater „Iliady” Homera, król Argos lub Myken, wódz wojsk greckich pod Troją

5M – domena internetowa przypisana dla stron internetowych z Egiptu

6K – imię męskie pochodzenia łacińskiego(łac.Iustus,Justus), oznaczające „słuszny”, „sprawiedliwy”

7A – “lat niech żyje, żyje nam...”

7E – średni ptak częściowo wędrowny z rodziny drozdowatych

7I – imię żeńskie pochodzenia semickiego . W języku hebrajskim znaczy: upiększać się, stroić się.

8Ł – przedstawienie nagiego ciała ludzkiego w sztuce, zazwyczaj wykonane w oparciu o studium z żywego modelu.

9A – w chemii i fizyce to skupienie cząsteczek (może być również prądotwórczy)

10I – znana firma produkująca wkłady, piecyki kominkowe

10Ł – niedopałek papierosa

12A – dobrowolne lub wymuszone przedwcześnie zrzeczenie się przez panującego władzy i przysługujących mu z tego tytułu praw

12K – miasto północnej Anglii lub rasa psa

14A – powstrzymywanie się od spożywania napoi alkoholowych

14Ł – narząd wzroku

Pionowo:

1A – Centralna Agencja Wywiadowcza - rządowa agencja służby wywiadowczej USA

1C – styl muzyczny wywodzący się z Jamajki, zapoczątkowany w końcowej fazie lat 50. Był prekursorem reggae

1E – wąż z rodziny dusicieli

1G – w żargonie brydżystów: najstarsza karta w kolorze lub słone jezioro w Turcji

1I – kabaczek – odmiana dyni zwyczajnej

1K – przybranie dziecka (często w wieku dziecięcym) za swoje.

1M – specjalista od odżywiania - osoba zajmująca się ustalaniem diety dla danej osoby

3B – rasa psa charakteryzująca się masywną budową ciała

3D – aktor posługujący się mową ciała

3F – powieść Adama Kamińskiego wydana w 2006 roku lub rodzaj sklepu samoobsługowego

5A – system zapobiegający blokowaniu kół podczas hamowania w samochodach

5C – duży stratowulkan znajdujący się na wyspie Mindanao na Filipinach. Jest to jednocześnie najwyższy szczyt tego kraju

5E – w mitologii greckiej syn Zeusa i Eginy, król Myrmidonów

5G – główny narząd węchu

7B – strój urzędowy używany przez niektóre zawody prawnicze

7F – ... atmosferyczny to deszcz lub grad

8Ł – jednostka natężenia prądu elektrycznego

9D – najstarsza z ras zamieszkujących Śródziemie w fikcyjnym świecie Tolkiena

9I – szwedzki zespół, którego działalność muzyczna przypada na lata siedemdziesiąte i początek lat osiemdziesiątych XX wieku.

9K – drugi pod względem wielkości kontynent na Ziemi

11G – ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej rodzaj ubezpieczenia majątkowego

12A – żeńskie imię afrykańskie oznaczające urodzona w czwartek; również rzeka w Rosji lub władczyni cylickiego miasta Olbe w I w.p.n.e.

12C – łac.: posag - w prawie rzymskim, majątek otrzymywany przez męża przy zawieraniu małżeństwa

12E – John Phillip nowozelandzki polityk, premier Nowej Zelandii od 19 listopada 2008

12H – imię męskie

12M – damska fryzura polegająca na związaniu włosów z tyłu głowy lub na jej czubku

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru:

1A – agrest;

10A – Gomora;

1C – czkawka;

9C – Krzycki;

2E – deprim;

9E – pieprz;

7F – ara;

5H – amnezja;

7J – tee;

2K – imadło;

9K – Teodor;

1Ł – hipnoza;

9Ł – gromada;

1N – zodiak;

10N – kation;

2A – grzęda;

5A – Szwarc;

11A – Oszten;

14A – riksza;

7E – magneto;

9E – pasztet;

2J – aikido;

5J – zdrowa;

11J – toyota;

14J – źródło

Hasło: „Andrzejewo”

HURTOWNIA Z ARTYKUŁAMI DO PRODUKCJI ROLNEJ

MAX ROL

- pasze pełnoporcjowe
- koncentraty
- witaminy
- otręby
- soja, rzepak
- mączki rybne
- olej rybny
- płyny dezynfekcyjne
- artykuły zootechniczne
- artykuły metalowe
- środki ochrony roślin
- folie rolnicze

MAX ROL

Daniel Kociński

ul. Warszawska 34
07-305 Andrzejewo
tel/fax 086 27 174 27
kom. 502 024 085
e-mail: maxrol@interia.pl
NIP 759 162 95 77

NASZYM KLIENTOM PROPONUJEMY:

godziny otwarcia:

pn-pt: 7.00 - 17.00

sobota 8.00 - 15.00

- profesjonalne doradztwo żywieniowe

- możliwość wstawienia do rolnika silosu paszowego

- atrakcyjne rabaty przy stałej współpracy

Bardzo proszę osoby chętne o przekazanie 1% podatku na leczenie i rehabilitację mojego syna Damiana.
W wieku 17 lat zachorował na nieuleczalną chorobę – „SM”. Obecnie ma 21 lat i bardzo potrzebuje wsparcia, za które serdecznie dziękuję.

W zeznaniu podatkowym wpisujemy:

- Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego Oddział Warszawski
- Nr KRS 0000110888 „Damian Malinowski”
- Wyliczoną kwotę 1%

Jeżeli chcesz zamieścić reklamę, a tym samym wspomóc działalność Towarzystwa Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej, skontaktuj się z nami:

Email: gazetkatrza@vp.pl
lub: trza@andrzejewo.info

Adres korespondencyjny:
Towarzystwo Rozwoju Ziemi
Andrzejewskiej
07 – 305 Andrzejewo
Kuleszki Nienalty 2

Możesz także przekazać dowolną kwotę wpłacając ją na konto: BS w Ostrowi Maz./O. w Andrzejewie
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej

TRZA

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo
Korespondencja: Kuleszki-Nienalty 2, 07-305 Andrzejewo
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info;
Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001

Redakcja gazетки: gazetkatrza@vp.pl